TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ TRZECI.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie:* w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.



Nro 28.

NIEDZIELA Dnia 9 Lipca 1837.

Spis rzeczy: Korrespondencya w przedmiocie odczarowania się Gospodarza z pod Kampinosa. — Odpowiedź Redakcyi. — Kwas siarkowy jako prezerwatywa i lekarstwo przeciw księgosuszy. — Jedwabnictwo w Austryi. — Parę słów o teraźniejszem jedwabnictwie we Francyi. — Wykaz cen wełny na główniejszych jarmarkach w roku bieżącym (ciąg dalszy). — Cukier krajowy z buraków.

Korrespondencya.

Wielmożny Mości Redaktorze!

Już parę razy miałem przyjemność przesłać Panu moje uwagi o przedmiotach, które Pana zajmują; pozwól więc Pan, że dziś chcę z nim pomówić o mnie samym; z tem wszystkiem jednak, wszystko co tu powiem, najściślejszy ma związek z gospodarstwem.

Trzeba Panu najprzód wiedzieć, żem jest gospodarzem de facto; czytam pisma rolnicze i z zamiłowaniem urzeczywistniam czego się nauczę. Koniczyna, wychów bydła, wielopolowe gospodarstwo, oto główniejsze punkta moich widoków. Wiadomo zaś Panu, że kto się czem zajmuje i co lubi, o tem najchętniej i przy każdej okazyi rozmawia; tak też i ja, kiedy tylko mogę i z kim tylko mogę, rozmawiam o gospodarstwie i prozelituję na stronę naukowego przemysłowego gospodarstwa, utrzymując zawsze: że takie tylko może być zyskowne i przyjemne.

Ale przytem trzeba Panu wiedzieć jeszcze, żem jest żonaty (!), że żona moja słyszy często moje rozmowy, widzi mię często czytającego pisma rolnicze i chwalącego stan gospodarstwa; co wszystko nie raz doprowadza nas do sprzeczek o przykrościach i przyjemnościach życia gospodarskiego.

Zawsze jednak ja wychodziłem zwycięzko, wojując powagą różnych autorów, a między innemi i powagą Pana; i o tyle odniosłem przewagę: że żona moja prawie już uwierzyła, że nie masz użyteczniejszego i przyjemniejszego życia, jak gospodarskie na wsi.

Lecz niestety! ciekawość kobiety zniszczyła całą tę przewagę i wiarę. Częsta słota w tym miesiącu zatrzymywała nas częściej w domu, i podała w rękę mojej żony Wiadomości gospodarskie. Czytając ważne i trafne rozdziały o hodowaniu inwentarzy, wzięła ją chęć przeczytać

cały tom drugi, zaczęła więc z początku; czyta parę kart, w tem zrywa się i mówi do mnie: „A widzisz mężu, zawsze mi mówisz, że gospodarstwo wiejskie jest najprzyjemniejszym stanem, że przy umiejętnem gospodarowaniu można się dorobić majątku.”—„Alboż nieprawda,” odrzekłem zdziwiony jej zapałem.— „A patrz jeno, czytaj co tu pisze ten tak zachwalony twój Agronom; ty mówisz, że gospodarować jest to przyjemność, a on pisze wyraźnie: że mylą się ci, którzy wieś za miejsce spoczynku i spokojności, a gospodarstwo za przyjemność uważają. Albo, ty mówisz, że na gospodarstwie można się dorobić, że tam jakiś, jakeś to mi czytał niedawno, z 300 złotych pożyczonych gospodarstwu, dorobił się pięknego majątku; a tu pisze dalej: że bez znacznych kapitałów nie można nic zrobić w gospodarstwie, że kto nie ma pieniędzy, nie powinien udawać się na wieś. A widzisz, że to jak ci ciągle mówię, tak jest, że w gospodarstwie tylko ciągły wydatek i mozolna praca.”

Panie Redaktorze! trudnoby mi było opisać stan moich uczuć i moje zadziwienie, słysząc takie argumenta, bo przyznam się, żem pominął wstęp w czytaniu tego drugiego tomu. Zbyłem jak mogłem pierwszy atak, ale zacząłem pilnie czytać te uwagi Pana, a myśli moje w tym względzie komunikuję niniejszem:

Darujesz mi Pan, że nie mogę mu pochwalić tej jego dwuznaczności w chwaleniu i ganieniu naprzemian stanu gospodarskiego. Prawda, że każdy stan ma swoje przykrości, ale dla czegóż wystawiając nam czarujący obraz porządnego gospodarstwa (w Kalendarzu Rolniczym na r. 1838) i błogie korzyści z naukowego gospodarowania; we wstępie do 2go tomu Wiadomości gospodarskie utrzymujesz: że nic przykrzejszego jak stan gospodarski. Ciągła praca i zmartwienia mająż być nieodstępne od gospodarstwa? Nie pojmuję ja, jak śledzenie działań natury i porządek, na nim właśnie polega gospodarstwo; nie pojmuję mówię, jak natura i porządek same tylko przykrości przynosić mogą. Jeżelić gospodarstwo jest porządkiem, jakże może być najprzykrzejszym stanem; a wieś tylko siedliskiem trudów? Wcóż się obrócą owe tak znane zdania:

Beatus ille qui procul negotiis
Paterna rura bobus exercet suis,
albo *O fortunatos nimium! etc.*

Ale prócz tego, w naturze człowieka jest wrodzona chęć dążenia do szczęśliwości, dla czego więc, jeźli gospodarstwo jest tylko przykrością, wszędzie prawie połowa ludności trudni się gospodarstwem? czyż gospodarze są tylko istotami pracującemi z mozołem na to, aby druga połowa ludności niepomarła z głodu? Nie Panie, tak być nie może! i Pan bardzo chybiasz celu, kiedy zachęcając do gospodarstwa umiejętnego, nazywasz je mozołem i samą tylko przykrością, bo któżby je chciał zamiłować, a bez zamiłowania nie masz stanu. Jeźli nagrodą prac Pana ma być pomyślny skutek, to Pan zupełnie przeciwny osiągniesz swojemi pismami; zamierzasz Pan rozszerzyć wiadomości gospodarskie, a odstręczasz przykrością samego gospodarstwa; im więc bardziej rozszerzą się jego pisma, tem mniej będzie gospodarzy z zamiłowaniem. A więc, jedna z dwóch rzeczy być musi koniecznie, albo gospodarstwo jest przykre i nieznośne, a wtedy pisma Pana niepotrzebne, albo gospodarstwo jest miłem zatrudnieniem, a wtedy zdanie Pana mylne. — W takie to trudności wprowadziłeś Pan i siebie i nas czytających, wystawiając gospodarstwo, tylko jako smutną potrzebę i mozolną pracę! — Czy nie ma jakiego sposobu wycofania się od tej przepaści, w którą i pisma swoje i nasbyś pogrążył?

Co do drugiego punktu. Utrzymujesz Pan, że bez znacznego kapitału gospodarować nie można, a jednak jak to słusznie uważała nawet

moja żona, wystawiasz nam przykład, jak mało kosztuje rządne gospodarowanie, że tylko 300 zł. trzeba było, aby urządzić piękną wieś, założyć fabrykę cukru, wychować liczne stada owiec. Jakże to pogodzić jedno z drugiem? Nie można tu zastosować dewizy Tygodnika Roln. Technol. Medium tenuere beati; bo jeżeli prawdą jest, że gospodarstwo wymaga ciągle znacznego kapitału obrotowego, to jako wór dziurawy, którego nigdy napełnić nie można, nawet przy pracy i kłopotach, niewarte jest zajęcia się, kiedy tyle jest innych sposobów spokojnego używania swojego kapitału; jeźli zaś nie wymaga kapitałów, ale samo się utrzymuje i korzyść jeszcze gospodarzowi przynosi, to obszerne dowodzenia Pana, okazujące potrzebę kapitałów, jako niezgodne z doświadczeniem i koniecznym biegiem rzeczy, upaść muszą; bo w rzeczy samej, któżby był tak szalonym, aby się zajmował zatrudnieniem, któreby ciągłego wydatku wymagało, a żadnej korzyści nie przynosiło!

Przestaję na tem kończąc wyznaniem, że dotąd pisma Pana przedstawiały mi błogie niwy, na których rozkoszy życia i pożytku szukałem. Dziś jestem odczarowany, że tak powiem, widzę, żem się łudził. A nie uwierzysz Pan, jak to przykro, kiedy się straci ufność w przewodniku. Nie porzucę ja gospodarstwa, ale nabiorę tylko przekonania, że człowiek sam sobie powinien być mistrzem, a doświadczenie najpewniejszym nauczycielem. — Gdybyś Pan jednak objawił swoje zdanie w tym względzie, i ja z radością sprostowałbym moje, bobym nabrał znów wiary i ufności w zacność mojego powołania gospodarskiego. — Zostaję etc.

Gospodarz z pod Kampinosa.

Odpowiedź.

Aby nieświadomym okazać czem to jest dziś rolnictwo, i odwieść ich od nie dość rozważnego brania się do gospodarstwa, a następnie ochronić od pewnych strat, na jakie się wystawiają, skreśliłem w wstępie do części drugiej dziełka: Wiadomości gospodarskie i t. d. „Rady udającym się do gospodarstwa wiejskiego; gdzie między innemi powiedziałem:

„Mylne o życiu wiejskiem (mianowicie dzierżawcy, o którym tu właśnie mówić mamy) ma wyobrażenie, kto siedliskiem spokojności być je mniema, i same tylko przyjemne chwile na wsi pędzić sobie zakłada..... Rolnictwo prowadzone, jak dziś prowadzonem być powinno, wymaga tyle pracy, zabiegów, trudów i mozołów, iż śmiało to, bo z własnego doświadczenia mówić mogę, mało zostawia chwil, którychby przyjemnie użyć można.” (a)

Pytam się praktycznych gospodarzy, osobiście zajmujących się prowadzeniem wyższego gospodarstwa, czyli nie szczerą prawdę wyrzekłem?

Zresztą nie mówiłem o życiu wiejskiem w ogólności, ale raczej o położeniu dzierżawcy, mianowicie trzechletniego; które pod względem przyjemności wiejskich, bardzo się różni od położenia dziedzica.

Temu, każde upięknienie wioski, mozoły osładza i przyjemność sprawia; dla pierwszego, jest ono zupełnie obojętnem.

Dziedzica każde ulepszenie wsi, niechby odległe rokowało korzyści, cieszy, zajmuje i do pracy zachęca; dzierżawca nie zna tej przyjemności, gdyż z polepszenia wioski, zakres dzierżawy przechodzącego, żadnego nie odnosi zysku.

Dziedzicowi, już sama pewność siedziby dla siebie i swych dzieci, wieś miłą czyni i ponoszone trudy nagradza. Życie — że tak powiem — koczujące dzierżawcy trzechletniego i tej przyjemności mu odmawia. Korzyść jest jedynym celem jego zabiegów; a możeż ją dziś osią-

(a) Więc przypuszczam przyjemności, ale nie ciągłe, nie niezmienne, jak to Szanow. Autor sobie życie wiejskie wystawia. *Red.*

)(

gnąć: jeżeli się nierozważnie puszcza na gospodarstwo? jeżeli bez znajomości rzeczy, bez stosownego usposobienia, bez stosownego kapitału bierze dzierżawę, prowadzony chęcią wypoczęcia na wsi, lub przytoczonymi przez Pana: Beatus ille qui etc. O fortunatos etc.

O takim mówiłem gospodarzu, dzierżawcy, który prowadząc gospodarstwo, jakie w obecnym czasie prowadzić należy, sam najmniejszym szczegółem się zajmuje; który musi ciągle walczyć z uprzedzeniem, a często i ze złą wolą wykonywających; gdzie najmniejszy niedozór, od razu może zniweczyć poprzednie trudy i prace. Takiego gospodarza miałem na widoku; nie zaś tego, co bawiąc ciągle, np. w Warszawie, na krótki tylko czas przybywa na wieś: by się napawać tajnikami natury.

Jeżeli więc Pan jesteś dzierżawcą tak czynnym, jak go opisałem, i nie doznajesz na wsi mozołu; i bez pracy i trudów (których się zdajesz lękać) znaczne odnosisz korzyści: z serca winszuję tak szczęśliwego położenia. Jeżeli zaś jesteś właścicielem ziemskim, i np. od roku nim zostałeś, i tylko czasem dojeżdżasz na wieś, śledzić tajniki pięknej przyrody: pozwól sobie powiedzieć: iż nie możesz sądzić o trudach, pracy, mozołach trzechletniego dzierżawcy.

Powiadasz Pan, iż wpadam sam z sobą w sprzeczność, iż chybiam mego celu: wskazując, jak dziś gospodarować należy; a przytem utrzymując: iż takie gospodarstwo wymaga pracy, starania, mozołu. — Prawdziwie, iż tu sprzeczności nie widzę; i ciekawy jestem, czyli ją kto inny prócz Pana znadzie. Gdyby głównym moim celem było przywabianie (podobnie jak kuglarz do bawidełek) największej liczby osób do gospodarstwa wiejskiego, nie zważając na to, co ztąd wyniknie, wtedy zaiste sprzeczniebym z sobą działał.

Ale kiedy myślą moją jest: odwieść nieznających nauki rolniczej od gospodarstwa wiejskiego, aby niepowiększać liczby osób, które przez niewiadomość same siebie gubią, a przy tem kraj pozbawiają korzyści, jakie dobrze prowadzone gospodarstwo przynosi: mylnież postępuję, wykazując trudności i mozoły, jakie się dziś na wsi znachodzą, jeżeli gospodarstwo ma przynieść żądane korzyści; a zarazem wskazując ułatwiające je środki, to jest: gruntowną znajomość rzeczy?

Ta to nieszczęsna myśl: że każdy kto chce, może być gospodarzem, przepełniła kraj złemi gospodarzami, przyczyniła się najwięcej do obecnego stanu gospodarstwa naszego. Mylne to zdanie jedynie tylko przez rzeczywiste wystawienie położenia gospodarza, wykorzenionem być może. — Utrzymują je zaś, z największą dla pojedyńczych i ogółu stratą: owe Beatus ille qui etc., owe O fortunos etc.; owe szukanie na wsi tajników przyrodzenia, na łonie błogiego — far niente.

Powiadasz Pan: — że człowiek dąży do szczęśliwości; a że połowa ludności trudni się gospodarstwem, więc w niem szczęśliwość musi znajdować. Czyż to zawsze tam stawamy dokąd dążemy? Nie Panie, tak nie jest: często zapuszczamy się np. w prawo; ale wkrótce zbaczamy z toru, błądzimy i błądzimy, i w końcu na przeciwnej stawamy stronie. Tak jest Panie, tak. Wejdźmy dziś w położenie większej części rolników, a przekonamy się: jak wielu z nich ominęło się z celem swej dążności; jak wielu się jeszcze ominie, jeżeli nierozważnie uda się do gospodarstwa wiejskiego.

Żonka Pana — nie wiedziałem iż jesteś żonatym — zarzuca mi także sprzeczność, że w jednem miejscu powiedziałem: iż bez znacznych kapitałów nie można nic zrobić w gospodarstwie; że kto nie ma pieniędzy,

nie powinien brać się do gospodarstwa wiejskiego (Wiad. Gospodar. część II. str. 5); a w drugiem miejscu (Kal. Rol. na r. 1838 str. 65) wystawiam: jak mało kosztuje rządne gospodarstwo; że tam ktoś urządził piękną wieś, założył fabrykę cukru, zakupił liczne stada owiec i bydła za zł. 300 i t. d. — Chciej Pan godnej swej Małżonce objaśnić: jaka to zachodzi różnica między tym, co za pożyczone pieniądze dzierżawi, lub kupuje wioski, a tym, co ma swoją wieś, ma budynki, ma inwentarze; i to wszystko z rozwagą, ze znajomością rzeczy, z oszczędnością, powoli udoskonala:— Jak to zrobił ten tam ktoś; i jakich więcej mógłbym wskazać. Ale ten ktoś, jak to sam powiada: bardzo się namozolił, bardzo się napracował, bardzo mało miał wolnych chwil, zanim doprowadził wieś do tego stanu, jak nam ją opisał Autor owych Dwóch obrazów gospodarstwa wiejskiego.

Powiadasz Pan, iż jesteś odczarowanym przezemnie; przykro mi to jest, do prawdy; ale tem się pocieszam: iż do odczarowania była powodem ta niezaprzeczona prawda: że na wsi potrzeba szczególniej, będąc dzierżawcą, mozolić się i należycie pracować, chcąc mieć korzyść z gospodarstwa.

Weterynarya.

Kwas siarkowy jako prezerwatywa i lekarstwo przeciw księgosuszy.

W Nrze 10 Tygodnika opisałem, z jakim skutkiem użył Hr. Clary Iodu i kwasu siarkowego przeciw księgosuszy.

Pismo niemieckie Ekonom. Neuigk. zawiera znowu dwa artykuły, przez wiarogodnych mężów podpisane, z których z niejaką pewnością przyjąć można: iż kwas siarkowy, już to jako prezerwatywa, już jako lekarstwo, w pierwszych początkach księgosuszy dawany, jest najdzielniejszym przeciw niej środkiem; przeciw klęsce, która pewnie miliony już zwierząt wytępiła; która w krótkim czasie najszczęśliwszego rolnika w biedaka zamienia; która całe kraje pozbawia bogactwa najpewniejszego, bo ściśle z ziemią i z jej siłami reprodukcyjnemi połączonego.

Przedmiot ten jest największej wagi; jeżeli bowiem znajdziemy lekarstwo przeciw księgosuszy, o ileż przez to upewnimy rolnictwo i stan najliczniejszej klassy ludów, chroniąc ją od zarazy, przeciw której dotąd największa staranność, i niezmordowana pilność, nie były w stanie zabezpieczyć.

Aby tem dobitniej skuteczność w mowie będącego środka wykazać, zamieszczam rzeczone artykuły niemal dosłownie:

W Nrze 31 rzeczonego pisma z roku bieżącego, Pan Karol Zimmerman, Dyrektor Księcia Zichy-Ferrari w Węgrzech, pisze co następuje:

„Pierwszą wiadomość o skuteczności przeciw księgosuszy środka, przez Barona Ehrenfels podanego, udzielił nam niedawno Hrabia Clary: otoż jest droga ile sobie pochlebiam niemniej ważna; albowiem w mowie będącemu środkowi mam do podziękowania uratowania 378 sztuk bydła, jak się to z następującego wykaże:

W jesieni zeszłego roku wybuchła księgosusza w majętności Hetzfeld, Oroszin, Bassachid i Kikinda, w obwodzie Torontalskim (w Węgrzech). W Hetzfeld padło przeszło 1000 sztuk bydła; w Kikinda do 3000 sztuk. Majętność Toba, do Hr. Zichy-Ferrari należąca, leży w środku wyżej rzeczonych majętności; zatem z największą pe-

wnością należało się spodziewać: iż w mowie będąca zaraza i u nas (w Toba) się zjawi; i w rzeczy samej kilka sztuk już na nią odpadło.

Natychmiast więc udałem się do środka przez Barona Ehrenfels podanego. Skutek był ten, iż później z 378 sztuk bydła, ani jedna sztuka nie odeszła, nawet niechorowała. — Pewna, iż wykonanie tegoż przepisu w takiej massie bydła, nie było łatwem zadaniem; a tem bardziej, iż znaczna część tych zwierząt należała do włościan zabobonnych, w żadne środki lekarskie niewierzących. Po 6 tygodniach zaraza w koło nas, zabiwszy przeszło kilka tysięcy sztuk bydła, minęła, a nasze całkiem uratowane zostało.

Może kto powie: że i bez użycia środka Barona Ehrenfels bydło byłoby ocalało; być może, jednakże bardzo o tem wątpię, znając zaraźliwość tej choroby; zważając położenie majętności: w samym środku kilkomilowego okręgu tejże zarazy; nakoniec i tę okoliczność: iż już u nas kilka sztuk zabrała. — Tak jest, kiedy do koła nas, w odległości $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, 1, a najdalej 2 mil, kilka tysięcy sztuk bydła wypadło, które po większej części źle było zakopane, a nasze ocalało, więc, albo cudowi, lub też środkowi Barona Ehrenfels przypisać to winniśmy.

St. Nicolo, 26 Lutego 1837.

Karol v. Zimmerman,
Dyrektor majętności Hr. Zichy-Ferrari.

(*Drugi artykuł w następnym Nrze.*)

Jedwabnictwo.

O Jedwabnictwie w Austryi.

(z Nru 145 Gazety Pańs. Prus.)

(Artykuł nadesłany.)

Pod dniem 16 maja donoszą z Wiednia co następuje, o uprawie morw i hodowaniu jedwabników:

„Przedsięwzięcia światłej naszej Maryi Teressy w przedmiocie hodowania jedwabników w Austryi, takiego doznały były losu, jak starania Fryderyka w Prusiech i Księcia Karola w Wirtembergii. Brak ducha przemysłowego, przesądy, złe ujęcie rzeczy i niewytrwanie, zwolna wszelkie starania zniweczyły.

Późniejsze podobno usiłowania Cesarza Józefa nie lepszy sprawiły skutek. Szczątki ich tylko rozproszone po kraju, istniały tu i owdzie bez żadnego użytku, i w zapomnieniu. Starania pod tym względem czynione u nas, nie udały nam się pomyślniej, jak przedsiębrane w północnej Francyi od roku 1760 do 1770.

Dążności dopiero przemysłowej wieku naszego zachowanem było i w Austryi, ożywić tak ważny przedmiot dla pomyślności krajowej. A gdy dzielne odbiera wsparcie od ludzi majętnych, więc się też z większą pewnością pożądanych szczęśliwych skutków, spodziewać można.

Zasłużony Hrabia Szczepan Sechenyi dał pierwszy w tym względzie przykład i popęd. — W dobrach swoich Zinkendorff, dzień jeden ztąd odległych, od lat kilku około 80,000 morw zasadził, które już jedwabniki żywią. Buduje domy wciąż hodowaniu jedwabników poświęcone; i wkrótce należy się spodziewać znacznego rozgałęzienia tego zakładu.

Między Enzensdorf i Schwandorf, pomnożył Książę Butzani znaczną ilość drzew starych wielką mnogością przesadzonych morw młodych.

W Jeintendorf przy St. Pölten, Hrabia Jenielo wiele tysięcy morw zasadził, gdzie ludzie z Włoch sprowadzeni jedwabnice hodują.

W Tuln, w Prezburgu, w Tyrnau i wielu innych miejscach, długie chodniki zasadzone są morwami, które dzierżawią hodowacze jedwabników Tyrolscy. Co rok sadzenia takie mnożą i rozprzestrzeniają się.

Z szczególniejszą energią i gorliwością wziął się do niej Sz. Doktor Reichenbach Wirtemberczyk, w dobrach Blansko. Wspólnie z przedsiębierczym Hrabią Hugo Salm, zasiał on wiele morw, które krocie już żywią jedwabników.

Zaprowadził on u nas morwy chińskie, wydające we Francyi wytworny jedwab. W Reichenbergu, milę ztąd odległych dobrach swych, posiada on już do sto tysięcy drzewek tego gatunku, tak wiele obiecujących.

Zasadził on tam mnóztwo morw białych, do którego to dzieła powszechnie użytecznego, pomogli mu Księża Benedyktyni w Neuburg; pozwalając mu rozległych swych łąk górnych do założenia plantacyi morw.

Również w dobrach swych Gutenbrun blizko Wiednia, zasadził 200,000 morw; ale największy zakład podobny wykona w Nisku w Galicyi, które to dobra nabył niedawno.

Inny przedsiębierca w St. Veit, blizko Wiednia, wszelkie drzewa stare obsadza młodemi i rozciągle w ten sposób tworzy plantacye.

Gorliwy posiadacz dóbr Nexing, wciąż sadzi i rozdaje morwy włościanom chojnie.

I znamienite damy wspierają wznoszącą się tę gałęź przemysłu.

Hrabina Esterhazy w Guttendorf zasadziła 50,000 młodych morw; a Hrabina Della Porta już od dawna z wielkiem upodobaniem wychowuje w znacznej ilości jedwabniki w małej swej posiadłości w okolicy Schönbrun.

We wszystkich tych miejscach z niespracowaną starannością usiłują zastosować i przyswoić wszelkie nowe wynalazki i ulepszenia, hodowanie jedwabników na celu mające.

Po tych wszystkich tak znamienitych zakładach, do naśladowania zachęcających, spodziewać się można, że hodowanie jedwabników w Austryi wysokiego dojdzie stopnia, i że nas nie przebiegnie północna Francya w swych przedsięwzięciach, szczególniej w okolicach Paryża rozwijanych, pod przewodnictwem i zachętą przez Króla dawaną.

Parę słów o teraźniejszem jedwabnictwie we Francyi.

(Archiv d. teuts. Landw. Mai 1837.)

Rząd francuzki czyni co tylko może, by jedwabnictwo w kraju do najwyższego podnieść stopnia.

Wysoka cena jedwabiu, a bezcenność wszelkich rolniczych produktów, zachęca i ułatwia sadzenie morw tak dalece, iż już dziś można z pewnością sądzić: że Francya, za lat kilka, jedynie krajowem jedwabiem liczne swoje fabryki zasilać będzie; a to tem pewniej, iż podług nowego sposobu karmienia jedwabników, tą samą ilością liści morwowych, bez porównania większą ich ilość wyżywić można.

Nowa ta metoda podobno z Chin pochodzi. Różni się od dawniejszej tem, iż jedwabniki są karmione proszkiem z liści morwowych, umięszanym nieco z mąką i z grochem cukrowym.

Rząd francuzki kazał opis tego postępowania wydrukować, i jak tylko można najbardziej pomiędzy rolnikami upowszechnić. (a)

Uczeni i kapitaliści zwrócili dziś całą swą uwagę na wydoskonalenie we Francyi jedwabnictwa; słusznie więc wielkich w nim postępów oczekiwać należy.

Rząd francuzki wysłał P. Henryka Bourdon do południowych Departamentów, w celu obeznania tamże mieszkańców z nową metodą ogrzewania i przewietrzania hodowli jedwabników (czyli miejsca, gdzie są hodowane). (b)

Niemal wszystkie Departamenta wyznaczyły premia na sadzenie morw. Spodziewać się więc można, iż najdalej za 4ry lata liczba tego drzewa podwoi się. W tym samym stopniu i jedwab się polepsza; do czego wiele się przykłada upowszechnienie jedwabników białych.

(a) Redakcya zapisała już pismo, o którem mowa, i spodziewa się wkrótce obeznać z niem swych czytelników. *Red.*

(b) A więc i w południowej Francyi hodowle jedwabników są ogrzewane; zbija to twierdzenie utrzymujących: że w krajach południowych jedwabniki snują jedwab pod gołem niebem: — ma się rozumieć, iż tu nie ma mowy o tych robaczkach dziko żyjących. *Red.*

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszem zostające.

Berlin 18 Czerwca.

Ilość zwiezionej tego roku wełny znacznie była większą, a niżeli lat przeszłych, i wynosiła do 50,000 centnarów. Dawnej wełny na składzie znajdowało się 12 do 13,000 cent., co razem wynosi 63,000 cent.

Z tej wełny przypuścić można, że sprzedano 45 do 46,000 cent., pozostało więc na składzie 17 do 18,000 cent. Cena była bardzo różna. Cienką wełnę kupowano prawie po równej cenie jak w Wrocławiu; z początku nawet cokolwiek lepiej. Za średnio-cienką, której cena przeszłoroczna od 80 do 90 talarów wynosiła, płacono mniej; w stosunku jednak jarmarku Szczecińskiego, wyżej. Różnicę tę naznaczyć można, odtrącając od ceny zeszłorocznej bardzo cienkiej wełny, 4 do 5 talarów, od cienkiej 5 do 6½ tal., a średnio-cienkiej wełny 5 do 7 tal., tak, iż ceny w ogóle były następujące:

Bardzo cienka wełna cent.	od 95	do 115 tal.
Cienka - - -	— 75	— 85 —
Średnio-cienka - -	— 55	— 65 —
Średnia - - -	— 40	— 50 —
Ordynaryjna - -	— 30	— 35 —
Pell wełna - -	— 30	— 42 —

Pranie tegorocznej wełny było po większej części dobre, bo się w czasie pogody odbyło; gatunek jednak nie wyrównywał zupełnie przeszłorocznemu. W poniedziałek, to jest w pierwszy dzień jarmarku, szybko zawierano sprzedaże. We wtorek właściciele żądali wyższych cen, i wielu lepiej swą wełnę sprzedało; lecz we środę i czwartek znowu się ceny zrównały. Głównymi kupcami w tym roku byli: Królewsko-morskie Towarzystwo handlowe, fabrykanci niemieccy i spekulanci. Anglicy nie kupili więcej jak połowę ilości, jaką corocznie z jarmarku naszego zabierać zwykli.

z Pesztu 18 Czerwca.

Wypadek tegorocznego jarmarku S. Medarda na wełnę, był tak niepomyślny, jakiego wcale sobie nie przypominają. Żądanie wełny było małe, potrzeba jej jeszcze mniejsza; a brak pieniędzy powszechnie czuć się dawał. Wprawdzie właściwy jarmark na wełnę będzie miał miejsce dopiero w sierpniu, ponieważ zwykle późno u nas owce strzygą, a mianowicie merynosy. Dla tego to, na obecny jarmark niemal wcale nieprzywieziono wełny cienkiej. Wystawiono na przedaż około 2000 cent. wełny zeszłorocznej i do 25,000 cent. z tegorocznej strzyży wełny ordynaryjnej i średniej. Przedano do 2000 cent. — Otóż jest wykaz cen tegorocznych i zeszłorocznych w tymże czasie:

	1836.	1837.
Wełna jednostrzyżna bardzo cienka, centnar - -	170 zł.	nie było.
Cienka średnia	110. 125. 130 —	nie było.
Średnia - -	90. 95. 100 —	68. 70.
Dwustrzyżna		
Loschanger	75. 76. 80. 82 —	52. 56. 60. 62.
Caschamir - -	68. 70 —	53. 56.
Ketschhemel -	52. 54 —	42. 43.
Theiss -	56. 58. 60 —	42. 48.
Schegediger - - -	50 —	38. 40.
Pesther - -	56. 58 —	42. 44.

W ogólności wełna była źle wyprana. — Wełny z Theiss było bardzo mało; potwierdza to wiadomość, iż w tutejszej okolicy bardzo wiele owiec wypadło; co w ogólności i w innych miało miejsce. *(Dokończenie w następnym Nrze.)*

Wiadomości Krajowe.

Cukier krajowy z buraków.

U kupca Kohna na Nalewkach Nro 2242 dostać można w różnych gatunkach cukru z buraków z fabryki Guzowskiej. — Kamień (24 funt.) cukru białego (jak na nierafinowany, niezostawiającego nie do życzenia) kosztuje 36 zł. — Wielu miłośników krajowego przemysłu, widząc ten cukier, dało sobie słowo, iż odtąd innego nie będą używali. — Oby więcej osób raczyło pójść za tym, tak chwalebnym przykładem, a wkrótce cukrownie burakowe zakwitnęłyby w kraju naszym.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.